Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 26 września 1926 roku. Nr. 34.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich — W Ameryce 2 dolary rocznie. :·: :·: :·: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :·: :·: :·:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto czekowe P. K. O. № 63,673.

USTRÓJ BOJÓWKOWY.

Wszystkie państwa Europy przeżywają po wielkiej wojnie ciężkie wstrząśnienia. Wojna zrujnowała ich dobrobyt i równowagę gospodarczą. By podźwignąć się z upadku, trzeba zgodnej współpracy wszystkich i sprężystej władzy u góry. Ustrój sejmowładczy, oparty na powszechnem głosowaniu, zawodzi na całej linji. Sejmy nie umieją wytworzyć jednolitego programu gospodarki państwowej, bo wskutek zróżniczkowania i rozbicia społeczeństwa na grupki i partje, nie dają ani większości, ani mądrych ustaw. To zjawisko widzimy we Francji, Niemczech, Grecji, Jugosławji, Austrji, Czechach i Polsce. Sejmy nie spełniają jeszcze drugiego obowiązku—nie umieją stworzyć silnej władzy rządzącej, któraby chciała i mogła program większości wykonywać. Swiat spostrzegł się już, że sejmowładztwo przeżyło się, i stąd zrodziły się poszukiwania nowych form ustrojowych.

Zwyrodnienie obecnego ustroju.

Polska, mająca przed sobą olbrzymie zadanie rozbudowy własnego państwa, szczególnie cierpi wskutek rządów sejmowładztwa. Kraj nasz znajduje się ciągle w stanie gorączkowym. Choroba partyjnego sejmowładztwa toczy, niby rak, młody organizm państwowy. Ciągłe przesilenia, najdziwaczniejsze programy skarbowe, partyjnictwo w urzędach i wojsku, ogólne zubożenie—to są objawy tej samej choroby. Nadchodzą już chwile szczególnie niebezpieczne—zamach stanu, zbrojenie się partyj, politykierstwo generałów świadczą o tem, że wchodzimy w okres choroby, zwany przez lekarzy kryzysem, po którym nadchodzi wyzdrowienie lub śmierć.

Żyjemy już nie w ustroju republikańskim i demokratycznym. Istniał on tylko na papierze w Konstytucji 17-go marca. W zaraniu swego istnienia wyrodził się we wszechwładztwo partyj, opartych na systemie bojówkowym. Nie mogło inaczej być, skoro władza w Polsce pochodzi od agitatorów, a rodzi się wśród kłamstw wyborczych, przekupstw i wystąpień bojówek. Nie daleko pada jabłko od jabłoni — to też posłowie wysilają się jeno nad tem, jak udoskonalić ten system i zapewnić sobie dożywotnie królowanie. Ale wyczerpano już wszystkie zasoby pomyj i rynsztokowych wymyślań, zbrukano wszystkie urzędy i godności,—śliny już poczyna braknąć. Nieszczęliwych wyborców, w znacznej części analfabetów, będą teraz partje przekonywać o najzawilszych sprawach państwowych nie tylko słowem, ale i kijem. Wchodzimy bowiem w okres upadku złudzeń demokratycznych, w przejściowy okres ustroju bojówkowego.

„Wolność słowa" w republice.

Pierwszem stronnictwem, które wprowadziło w Polsce bojówkarskie metody walki — było P.S.L. Piast. Wincenty Witos tem jeszcze trzyma się w niektórych powiatach Małopolski, że posiada tam sieć dobrze protegowanych agitatorów i pałkarzy, którzy utrudniają innym partjom wtargnięcie na swe tereny. P. P. S. w ciągłej walce z komuną i endecją też bardzo szybko wróciło do ulubionego systemu walki jeszcze z czasów niewoli. Najdłużej żyli „złudzeniami" demokratycznemi o wolności słowa radykalni ludowcy. Mając jednak obok siebie takiego mistrza od butelki i pałki, jak poseł Okoń, rychło wyzbyli się „przesądów" i swe kadry zbójeckie zbierają w organizacji „Strzelca".

„Strzelec" i „Straż Narodowa"

Oparty na pięknych tradycjach i słusznej idei przysposobienia wojskowego, Związek Strzelecki stał się jednak żerowiskiem dla lewicowych lub wręcz wywrotowych partyj. Przyznać należy, że i sejm i rządy nie umiały dotychczas ustalić zasady i formy przysposobienia wojskowego. Otrzymując z Rządu zasiłki, za małe, by żyć, a zaduże, by umrzeć, Związek Strzelecki musiał stoczyć się w objęcia lewicowych opiekunów. Dziś bezsprzecznie stał się czynnikiem wrzenia społecznego, zbiorowiskiem ludzi o różnych poglądach i celach. Nadomiar złego Zarząd Główny Strzelca wdał się w politykę i pracuje w Związku Naprawy Rzeczypospolitej, na dole zaś strzelcy też pracują, głównie na wiecach, gdzie stale wywołują burdy, nawet strzelaniny, pewni pobła-

żliwej bezkarności ze strony Rządu (np. wypadki w Rądzyminie). W rezultacie Zarząd Główny Strzelca nigdy nie ma gwarancji, jakie stanowisko zajmą jego oddziały w krytycznej dla Państwa chwili.

Przysposobienie bojówkowe w „Strzelcu" oczywiście wywołuje zdumienie i obawę u spokojnych obywateli. Korzysta obecnie z tego w sposób obłudny endecja. Zgrana zupełnie na arenie politycznej, liczy ciągle na krótką pamięć i głupotę rodaków. Znając niechęć społeczeństwa do bojówek strzeleckich, występuje od pewnego czasu z hasłem tworzenia „Straży Narodowej". Organizowana pod nader mglistemi hasłami, Straż ma oczywiście ukryte cele na widoku. Nie zapoczątkuje twórczego ruchu faszystowskiego w Polsce, bo jej organizatorom nie o to wcale chodzi. Chcą mieć swoje bojówki na wybory, a prócz tego chcą przy okazji nabrać od naiwnych a tchórzliwych współobywateli pieniędzy, którychby w innych warunkach już nie otrzymali.

Rząd i społeczeństwo wobec bojówek.

Rozumna część społeczeństwa patrzy na przysposobienie bojówkowe, jako na zło, które jaknajszybciej powinno być usunięte. Na to wszak płacimy podatki, byśmy w pierwszym rzędzie mieli zapewnione bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Rząd, któryby zezwalał na dalszy rozrost różnych trujących chwastów, ściągnąłby na siebie piętno krzewiciela nierządu bojówkowego. Dziś masy ludowe wołają o porządek i pracę. Rząd, który zetrze z widowni życia polskiego wszelkiego pochodzenia bojówki, zyska szczere uznanie całej Polski i podniesie znakomicie swoją powagę w kraju.

Powrót sejmowania.

Dn. 20 go b. m. zebrał się Sejm dla uchwalenia prowizorjum budżetowego na 4 kwartał tego roku. Obrady potrwają około 10 dni, poczem Sejm rozjedzie się, by zebrać się znowu przed listopadem, pewnie na jakieś 3 miesiące celem uchwalenia budżetu na 1927 rok.

Każdemu, kto przeczyta tę wiadomość, musi przyjść do głowy pytanie: po jakie licho było robić w maju rewolucję, by jeszcze w tym samym roku wrócić do tego, co było przed majem?

Przypomina mi się tu bajeczka o tym głupim Maciusiu, co to wylazł na dach, spadł z niego, potłukł się boleśnie, potem podrapał się w... głowę i z powrotem zaczął się na dach wspinać.

Każdy, bez różnicy przekonań, wie doskonale, że przyczyną wszystkich nieszczęść w kraju jest rozpanoszone partyjnictwo i sejmowładztwo.

Niema w Polsce ludzi, za wyjątkiem garści naganiaczów partyjnych, którymby ustrój sejmowładczy nie wlazł tak za skórę, iżby go nie chcieli wyzbyć się za każdą cenę. A jednak! Mimo to, sejmowładztwo jak było, tak jest! Partje dziś podniosły już głowę i agitacja wre w najlepsze, aż para idzie, a panowie posłowie, uspokojeni, że Piłsudski wcale nie ma zamiaru wywlekać na wierzch ich grzechów, uganiają się po ministrach jak dawniej, grożą swojemi wpływami, robią protekcyjki i interesy, tak jak gdyby wypadki majowe były jeno przykrym... snem.

Wszystko chadza po staremu, nawet Dziadek do Druskienik pojechał.

Jedynym widomym owocem rewolucji majowej jest ogromny wzrost konspiracji, czyli spisków. Spiskują wszyscy, od komunistów począwszy, a kończąc na prawicy.

Celem spisków jest pochwycenie władzy. Bo rewolucja majowa nauczyła bardzo ważnej rzeczy. Przekonali się politycy, że wystarczy tysiąc karabinów i ze dwie maszynki, a zamach stanu, jeżeli się go po cichu przygotuje, może się udać, aż miło!

„Strzelec" rozbił się na kilka grup a każdy jego oddział ma swoje zabarwienie, nie zawsze koloru Komendanta.

„Sokół" chociaż w maju schował się gdzieś pod miotłę, teraz chce naprawić swą reputację „bojową" i mobilizuje się, aż trzeszczy.

Co drugi człowiek w Warszawie, który wypuścił koszule z zębów, a nie jeździ jeszcze na wózku, to faszysta lub „strażak narodowy".

Wszystko to ćwiczy się i czeka. Na co? Na nowy zamach stanu.

Żyjemy na wulkanie, w którym kotłuje się ognista lawa. Skorupa twarda stwarza pozór spokoju, a tylko lekki dymek świadczy o tem, co się wewnątrz dzieje. Pod pozorami dyktatury Piłsudskiego kraj idzie do nowych zamieszek i przewrotów.

Wzory republiki meksykańskiej, portugalskiej i greckiej, zdaje się, znajdą w Polsce naśladowców.

Marszałek Piłsudski, kopnąwszy Sejm, w ostatniej chwili przeraził się pełnego boleści okrzyku zgniecionego partyjnictwa: „reakcjonista!"

Sejm powrócił. Partje podnoszą głowę. Spiski mnożą się. Ludzie zbroją się jedni przeciw drugim.

Co będzie?

Z ropiejącej rany nie wystarczy wycisnąć materję, trzeba jeszcze ranę oczyścić lub wypalić, gdyż inaczej gangrena powróci.

Piłsudski zdaje się o tem nie pamiętać! *Piotr Gajda.*

Rada Naczelna dn. 10 października.

Posiedzenie Rady Naczelnej M. O. W. odbędzie się dn. 10-go października b. r. w Warszawie ul. Wiejska 11 m. 12 o godz. 10-ej rano.

Po Kongresie.

Dnia 8 września odbył się w Częstochowie Kongres M. O. W., liczącej niespełna 9 miesięcy istnienia. Organizacja nasza pragnęła wykazać swe siły i przekonać się sama o rozmiarach swoich wpływów. Liczne wiece i zgromadzenia ubiegłych miesięcy stwierdziły już nieomylnie, jak podatny grunt mają przed sobą siewcy idei monarchicznej. Na zjazd wrześniowy przybyli delegaci z różnych okolic Polski, najliczniej jednak zjawili się delegaci włościańscy. Pięknie obesłane było województwo kieleckie, szczególnie powiaty: włoszczowski; jędrzejowski; miechowski; będziński; piotrkowskie, radomskowskie, łódzkie i brzezińskie stanęło dzielnie do apelu; przysłały swe delegacje powiaty rawski i skierniewicki, nie brakło uczestników z Podlasia, łomżyńskiego i z północy Kongresówki, ziemi kurpiowskiej. Wreszcie licznie przybyli nasi najmilsi bracia ze Śląska i przywiązaniem do Polski i monarcji wywołali uniesienie na sali. Nie brakło także przedstawicielstwa stolicy — Warszawy oraz innych miast.

Jaka szkoda, że tego Kongresu nie widzieli różni patentowani „obrońcy ludu" a istotni sprawcy jego niedoli,—zrozumieliby, że ruch monarchiczny powstał jako żywiołowy wyraz protestu przeciwko bezrządowi republiki i tęsknoty do silnej Władzy, nie zaś celem obrony interesów tej czy innej warstwy.

Na zjazd przybyły tak liczne rzesze delegatów i gości, że nie można było zapewnić wszystkim udziału w obradach na sali. Tembardziej, że od tygodnia wrogie partje robiły gorączkowe przygotowania, by za wszelką cenę rozbić zjazd. Kosztowało to ich wiele zachodu i pieniędzy — ale celu socjaliści nie osiągnęli. Płynie stąd nauka na przyszłość dla naszych organizatorów, którzy nie zdawali sobie sprawy, jak wielką jest siła ruchu. Trzeba go jeno mocniej ująć w karby organizacji, a rozpędzi na cztery wiatry wywrotówców i pójdzie pewnym krokiem do zwycięstwa. *C. K.*

Moralność demokracji politycznej.

Demokracja polityczna czyli ustrój, oparty na ogłupianiu wyborców i żerowaniu wszelakiego hultajstwa na skarbie Państwa i kieszeniach obywateli, nie jest żadna nowością. Istniał już w różnych krajach i czasach, i zawsze doprowadzał do upadku i hańby. Zmieniają się warunki życia — gospodarcze, społeczne i techniczne, ale charakter ludzki mało się zmienia. Dziś ludźmi rządzą te same uczucia, pragnienia i namiętności, co przed wiekami.

Ksenofanes, mędrzec grecki, wypowiedział półtrzecia tysiąca lat temu pod adresem mieszkańców Efezu następujące słowa: „Dobrze zrobiliby Efezyjczycy, gdyby się wszyscy dorośli powiesili i zostawili miasto niedorosłym dzieciom. Gdyż wygnali oni z miasta Hermodonosa, najlepszego z obywateli, wołając: Nie pozwolimy, aby ktokolwiek pośród nas był najlepszy i najmądrzejszy. Jeśli się taki znajdzie, niech będzie gdziekolwiek indziej, tylko nie wśród nas".

Powodowani zawiścią, partyjnicy potrafią wypłoszyć z pracy politycznej każdego uczciwego człowieka. Mnóstwo mądrych i uczciwych ludzi trzyma się zdala od spraw publicznych, natomiast rządy wydziera sobie halastra bez czci i wiary. Dokądże znosić będziemy to widowisko?!

Z NOTATNIKA.

Ziemia obiecana p. Bryla...

W broszurze „Kto rządzi Rosją"? — amerykanie ogłaszają taki stan rzeczy w Sowdepji:

Rada Komisarzy Ludowych (R. Ministr.) na 22 członków ma 18 żydów;

Komisarjat Wojny	na 43 czł.	— żydów	31;
„ Spr. Wewn.	64 „	— „	45;
„ Spr. Zagran.	17 „	— „	13;
„ Finansów	30 „	— „	15;
„ Sprawiedliw.	19 „	— „	13;
„ Opieki Społ.	6 „	— „	6;
„ Pracy	7 „	— „	6;
Najwyższa Rada Gosp.	46 „	— „	45;

*

W czasie jednego ze swych przemówień, wódz i twórca bolszewizmu, Lenin Uljanow, wygłosił następujące zdanie: — **„Niechcę twierdzić, że wszyscy komuniści to nikczemnicy; ale że każdy nikczemnik uważał za swój obowiązek przyczepić się do komunizmu, to—fakt!"**

*

Prawnuk brata słynnego poety rosyjskiego Puszkina,—Aleksander Puszkin, mieszka obecnie we wsi Dajmisze, gdzie pasa gęsi. Liczy lat 15. Jest analfabetą, gdyż w Dajmiszach szkołę zamknięto. Matka jego zarabia na chleb jako kucharka w publicznej kuchni.

*

W Rosji Sowieckiej wraz ze chrztem zniesiono imiona. Tak więc pewne małżeństwo w Petersburgu, spodziewając się przyjścia na świat potomka, postanowiło poświęcić go jednemu z przywódców bolszewików, Apfelbaumowi (Zinowjewowi) i nazwać jego nazwiskiem. Apfelbaum zgodził się na to. — Ale los zgotował niespodziankę. Przyszły na świat dwojaczki: dwóch chłopców. Mąż komunista nie stracił głowy: jednego nazwał Apfelem, drugiego Baumem.—Apfel plus Baum stanowią razem Apfelbaum. I wilk został syty i owca cała...

*

Wedle statystyki zagranicznej w ciągu dwuch lat wymordowali bolszewicy 800.000 chłopów, broniących swego dobytku.

*

Oto miły czytelniku, kilka obrazków z kraju rządzonego systemem republikańskiej komuny, do którego tęskni pocichutku i wielu naszych godnych republikanów...

H. Przyb.

Kwiatki kresowe.

Nieraz zdarza się, że, mówiąc o sejmikach albo urzędach starościńskich, chłop zaklnie lub rzuci jakieś brzydkie słowo. Urzędy nasze, poobsadzane przez partyjników różnych odcieni, już dawno stały się bolączką nieuleczalną. Czy ci, czy tamci — wszystko jedno, są to wierni żołnierze swojej partji, osiem godzin „urzędują" w biurze, byle odsiedzieć czas roboczy, a zgarnąć gotówkę. Stąd narzekania ludności, która nie może pozałatwiać swoich spraw w urzędzie, a jeno ciągle przed drzwiami czeka—czeka i wkońcu wraca do domu z niczem!

To, co się dzieje u nas pod nosem rządu, koło stolicy, nie jest takie straszne, ale sprobujcie wyjechać na kresy do województwa Poleskiego albo Nowogródzkiego! Takie ci cuda człek obaczy a dziwy, — o jakich mu się nigdy nie śniło.

Słyszałem raz w Warszawie rozmowę kilku urzędników, z których jeden opowiadał, że w jego biurze wykryto kradzież. Sprawczynią była młoda urzędniczka, której jednak nie chciano pozbawiać chleba, więc pan szef departamentu... przeniósł ją na kresy. Pozostali urzędnicy kiwali głowami, przekonani, że pan szef dobrze postępuje.

„Można więc broić, byle się w oczy nie rzucało", tak myślą dziś ludzie w Polsce, stoczonej przez partyjnictwo. Na skutki nie długo trzeba czekać!

Władze nasze wysyłają na Ziemie Wschodnie urzędników za karę, jeżeli coś przeskrobali w swej służbie. Z dawnych województw Litwy, ziemi rodzinnej Mickiewicza, zrobiono Polską Syberję.

Miałem niedawno możność przekonać się, jakie uczucia żywią mieszkańcy tego kraju dla swoich władz. Bez różnicy wyznania i narodowości wszyscy są jednego zdania, wszyscy wzdychają do silnej a sprawiedliwej władzy, wszyscy przeklinają urzędnika, co jak najeźdzca, rządzi tym krajem, i wszyscy czekają tej dobrej chwili, by ktoś wreszcie zrobił porządek z ubezpieczeniami i z kasą chorych.

Kilkanaście podatków, obliczanych według „widzi mi się" urzędnika, spada niespodziewanie na płatnika, gdy najmniej tego oczekuje.

Ba, gorzej jeszcze oszukują płatników. Niedawno w gminie Czuczewickiej na granicy rosyjskiej w powiecie Łunienieckim, wójt odebrał sobie życie. Okazało się, że fałszował nakazy płatnicze, wypisując na nich podwójne sumy podatków. Cierpliwi płatnicy przez rok cały płacili ogromne podatki, wreszcie jeden z nich wykrył sprawę, no i wójt, widząc, że z nim źle, palnął sobie w łeb.

Policja w okręgach pogranicznych nudzi się bardzo, bo straż pograniczna czuwa nad bezpieczeństwem. Chodzą więc i piszą protokuły o byle co. W powiecie stołpeckim spisano protokuł policyjny pewnej gospodyni zato, że nie wykupiła patentu na prawo wyrobu białego sera. Czy takie patenty istnieją? Przecież każda gospodyni wiejska musiałaby wówczas wykupić taki patent, a to kpinami patrzy.

Rozmawiałem ze starym chłopem we wsi Łubnie powiatu Stołpeckiego. W oczach jego wyraz zniechęcenia i zawodu. Jest to białorusin, katolik, którego nawet kozacka nahajka nie zmusiła do porzucenia wiary katolickiej. „Panie", mówi stary człowiek, „przeżyłem trzech carów, widziałem wiele rzeczy, ale tak źle jeszcze nam nie było. Za Mikołaja rządził w gminie jeden, brał 700 rubli pensji rocznej i wszystko było w porządku, ludzie żyli dobrze; dziś możemy po naszemu chwalić Boga, ale zato sześciu ludzi musimy karmić na tym samym urzędzie, i cóż dziwnego, że naród biednieje? Dawniej ja wiedział, kiedy płacić podatki, dziś, jak zarazy, strzeż się komornika, bo niewiesz, kiedy ci krowę opisze. A lasy, panie, tną— toż to cała Nalibocka puszcza jedzie zaraz do Anglji — a nam co zostanie?

„Ech, żeby to już jeden wreszcie rządził! zakończył stary chłop, z westchnieniem, żeby to polskiego Króla mieć, toby może już lepiej było!"

Z tego powiatu został posłem Hołowacz, który na wiecach wzywa lud do bicia policji i wojska.

Policja stoi obok i nic mu nie może zrobić, bo Hołowacz jest nietykalny, jako poseł. Wreszcie w tłumie zaczynają się burzyć, ktoś chwyta kamień i bęc w Hołowacza! Kilku ludzi rzuca się bić posła. Policja ujmuje się za posłem, ocala Hołowacza, a ci, co chcieli bronić Polskę i policję, idą do komisarjatu, płacą karę za naruszenie spokoju. Cóż zrobić — oto jest nasza Konstytucja, to ona tak każe!

Więc czyż naprawdę warto bronić tej Konstytucji, co tyle zła czyni, a imię polskie na Kresach śmiesznością okrywa? Czy można nazwać praworządnością to, co naszym wrogom daje broń do ręki?

Chłop białoruski śmieje się z tych miękkich rządów, co mu tylko krowy opisują, a zato pozwalają wrzeszczeć, ile się podoba. Czy nie lepiej, by krowa stała spokojnie w oborze, chłop nie wrzeszczał, a pracował, by przysporzyć sobie majątku, no a... Hołowacz wreszcie spoczął pod kluczem?.

Ale nato trzeba silnej a sprawiedliwej ręki. *Kazimierz Proszyński.*

NA KLEPISKU.

Stajenka sejmowa.

Pojawił się w pismach list otwarty b. premjera, p. Władysława Grabskiego w sprawie zarzutów, stawianych Mu co do monopolu zapałczanego; przytaczamy ciekawe ustępy, świadczące, czem jest Sejm demokratyczny i jakie szujstwo tam siedzi.

Ofenzywę na p. Grabskiego prowadzą czterej posłowie: endek—Michalski, witosowiec—Byrka, żyd—Rozmaryn, Wyzwoleniec—Wyrzykowski.

Prezes Witos prosił Grabskiego, by dał Byrce dobrą posadę, a ten zrzeknie się mandatu i opozycja ustanie, p. Grabski odmówił, a Byrka zorganizował przeciwko niemu kampanję.

P. Grabski wydał rozporządzenie, że żaden poseł nie może być członkiem rad nadzorczych banków państwowych i nie mianował posła Michalskiego prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, gdyż Michalski opiekował się jedną z filji tego Banku, która uprawiała grę na zniżkę polskiej waluty.

Obecnie poseł Michalski mści się i wyzyskuje swe stanowisko prezesa Komisji, badającej zarzuty przeciw p. Grabskiemu, aby zszargać nazwisko byłego premjera.

Poseł Rozmaryn występował w obronie interesów fabrykantów zapałczanych.

Poseł Wyrzykowski pozostawał w ścisłych stosunkach materjalnych ze znanym szantażystą, oskarżonym o szpiegostwo i defraudacje, Illiniczem.

Ci ludzie rządzą Polską.

Szanowna demokracja widzi w nich przedstawicieli „ludu",

Czyż naprawdę lud składa się z rzezimieszków?

Lud — nie, ale jego reprezentanci w dużej części — tak.

Ciekawe też jest, że endecja umywa ręce. A przecież i Michalski i Grabski to ich ludzie.

Zdaje się, że wpływy Michalskiego są tam większe, więc „góra" partyjna woli milczeć nawet wobec publicznych zarzutów.

Ciesz się demokracjo!

Masz dobrych obrońców.

Znaki zapytania.

Prosimy niniejszym pana Szefa Najwyższej Izby Kontroli Państwa o wyjaśnienie, jak się przedstawia sprawa ukradzionej Państwu w roku 1918-ym przez P.P.S. drukarni, pozostałej po okupantach w Warszawie przy ul. Wareckiej, w której po dziś dzień, pod żydowską redakcją towarzysza Feliksa Perla, drukuje się naczelny organ P.P.S. — „Robotnik".

Jeżeli Państwo „podarowało" tę swoją własność Polskiej Partji Socjalistycznej, to w takim razie, na tejże samej zasadzie żądamy wydania nam Państwowej Radjostacji Nadawczej, oraz dwu eskadr aeroplanów dla ułatwienia wysyłki „Głosu Monarchisty".

*

Ile zostało nieodebranych po przewrocie majowym karabinów ręcznych i maszynowych, rozdanych i pozostających do chwili obecnej w rękach bojowców partyjnych — panie ministrze spraw wewnętrznych?...

*

Czy w czasie pełnienia służby wolno policjantom witać się i ściskać z członkami bojówek, atakujących ludzi, których właśnie ci policjanci ochraniać obowiązek mają? Może znający regulamin służby Pan Komendant główny Policji Państwowej, zechce nam na to odpowiedzieć...

Hep.

Wiece i Zjazdy.

Ziemia Kielecka pod sztandarem M.O.W.

W ostatnich dniach odbyło się w powiecie Jędrzejowskim i Włoszczowskim szereg zgromadzeń monarchistycznych, o których nie piszemy szczegółowo z braku miejsca. W Małogoszczu, Krasocinie i Kluczewsku zebrania nasze miały przebieg rzeczowy i spokojny. Na wiecu Ledwocha i Chyba w Stanowiskach wystąpili już nasi monarchiści i mimo bojówek Iwana Ledwocha zupełnie popsuli hnmor i nastrój brylowym wysłannikom. Również odbyło się zebranie w Jędrzejowie, stolicy posła Walerona.

Manifestacja M. O. W. w Czarncy.

We wsi Czarncy, pow. Włoszczowskiego, ongiś siedzibie hetmana Czarnieckiego, odbył się z okazji wielkiego odpustu św. Tekli w dniu 26 września rb. ogromny wiec M.O.W. pod gołem niebem. Na wiec przybył redaktor p. K. Maciejowski, którego dwugodzinnej przemowy słuchało w ciszy i skupieniu przeszło tysiąc dwieście włościan, zebranych z kilku okolicznych gmin. Kończąc swe przemówienie, mówca wyrzekł następujące słowa:

„Dążyć powinniśmy do silnych rządów i sprawiedliwej władzy jednego gospodarza, a tymczasem chylimy się do rozprzężenia partyjnego! Zgniłe Sejmowładztwo nie uratuje Polski, przeciwnie, jak kiedyś partje szlacheckie z malowanym królem zgubiły Polskę, — tak dzisiaj partje warcholskie z malowanym prezydentem zgubią państwo! Najsilniejszy nawet z naszych rządów republikańskich, rząd pana Bartla, został obalony przez partyjników! Krew, przelana w maju na ulicach Warszawy, poszła na marne! Nawet na Marszałka Piłsudskiego dziś już partje szczerzą zęby, jak te wściekłe psy! Precz więc z partjami! Chłop polski od morza Bałtyckiego aż do Karpat powinien zjednoczyć się pod sztandarem Królewskim i zaprowadzić nareszcie ład i sprawiedliwość! Niech żyje Marszałek Piłsudski! Niech żyje silna i sprawiedliwa władza Królewska"!

Jak wicher, przeleciał po twarzach zebranych włościan dreszcz uniesienia. Tysiąc rąk wyciągnięto ku niebu i jak burza buchnął potężny okrzyk: „Niech żyje! Niech żyje!" Na zakończenie mówca odczytał następujące rezolucje, przyjęte jednogłośnie:

Dnia 26 września r. b. zebrani gospodarze i kobiety na wiecu politycznym M.O.W. we wsi Czarncy, pow. Włoszczowskiego, uchwalamy:

1) Z przerażeniem przyjmujemy wiadomość o ustąpieniu pod naciskiem Sejmu Rządu Premjera Bartla i domagamy się od Marszałka Piłsudskiego wyprowadzenia kraju z odmętu walk partyjnych i ustanowienia silnej władzy Rządowej.

2) Potępiamy z całą stanowczością partyjne bojówki i domagamy się rozwiązania wszelkich tego rodzaju organizacyj.

3) Po wypadkach majowych dzięki sprzyjającym warunkom wywozu węgla, a tem samem nasycenia rynku pieniężnego, kredyty w miastach są łatwe, natomiast wieś z braku kredytów i z powodu wielkich podatków skazana jest w dalszym ciągu na nędzę. — Domagamy się przeto natychmiastowego uruchomienia kas gminnych, jedynie zdolnych do udzielania pożyczek drobnym rolnikom.

4) Domagamy się rozwiązania Sejmu i Senatu, a następnie przeprowadzenia powszechnego głosowania ludności, któreby zadecydowało, kto ma rządzić w Polsce: Czy jeden gospodarz — Król? Czy Sejm i partje?

5) Domagamy się zawieszenia Sejmików Powiatowych i przyznania ogółowi prawa decyzji w sprawach gminnych, jak rozkłady podatków, wybory wójtów i sołtysów przez ogół zgromadzeń gminnych i wioskowych, a nie przez rady gminne.

6) Domagamy się skonfiskowania na rzecz Skarbu Państwa nabytych majątków przez nieuczciwych posłów i urzędników".

Wiec zrobił ogromne wrażenie i odbył się wspaniale.

Niefortunny socjał Morgoń, chciał przeszkadzać wiecowi, ale obskoczony przez kobiety wiejskie, które chciały mu oczy wydrapać, uciekał co sił ze wstydem z tego królewskiego wiecu.

Około półtora tysiąca gazet „Głosu Monarchisty" i broszur rozchwytali słuchacze z błyskawiczną szybkością.

Tak odbył się nasz wiec we wsi Czarncy na terenie bardzo ciężkim, gdzie do tej pory chłopom miejscowym mydlili oczy warchoły partyjne, jak Chyb, Ledwoch i Spółka.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na kwartał czwarty!

Polityka Króla Bolesława.

Była już późna jesień i ludzie przygotowali się do zimy, gdyż lada dzień mógł być nadejść mróz. Tego dnia Król Bolesław Chrobry, który przyjechał ze świtą i kancelarją do Gniezna, w drewnianym kościółku modrzewiowym gnieźnieńskim już o świcie przystąpił do spowiedzi, zaczym wysłuchał Mszę świętą i jak należy na klęczkach przyjął Komunję świętą, a wraz z nim świta.

Poczym Król, zjadłszy na śniadanie zupę rybną z kluskami (bo był post), w której szczególnie smakował, udał się do kancelarji, gdzie przy stole dębowym siedział kanclerz królewski, ksiądz Opat Tuni z trzema klerykami i przygotowywał na pergaminie rozkazy, nadania, pozwoleństwa i listy królewskie, a pieczętował je na białym, czerwonym lub zielonym wosku, wedle wagi tych aktów.

Na wejście Króla obecni wstali, a ksiądz Opat, który był Włochem z zakonu Benedyktynów, ale po polsku już dobrze umiał, rzekł:

— Panie i Królu, oto list do cesarza niemieckiego sporządzony.

— To dobrze, rzekł Król, czytaj mi.

List był pisany po łacinie, a że Król po łacinie nie umiał, więc Opat czytał, tłomacząc odrazu po polsku.

Trzeba wiedzieć, że przed miesiącem niemiecki rycerz pograniczny Dietrich, wpadł do granic Polskich na łupiestwo, przyczyniwszy ludziom polskim wiele krzywdy. Przez cały miesiąc stawiali się do kancelarji królewskiej ludzie z pogranicza, a kancelarja, na rozkaz Króla, spisywała straty, jakie ktokolwiek od Niemców poniósł. Część zaś ludu, gdzie Niemcy wsi doszczętnie spalili i obłupili, Król musiał rozmieścić po innych gospodarstwach, przyczem ze swojej szkatuły łożył na ich przezimowanie.

Więc kanclerz czytał ów list królewski do cesarza niemieckiego Ottona:

„Panie cesarzu niemiecki, miłościwy bracie i sprzymierzeńcze. Acz postawiona jest zgoda pomiędzy mną a tobą, jakoteż pomiędzy narodami naszymi, aby jeden drugiemu żadnej szkody ani na zyciu, ani na mieniu nie czynił, jednakże, wbrew tej zgodzie, rycerz twój Dietrich z kupą najechał moje granice, sprawiwszy następujące ubytki, które w kancelarji mojej świadkami udowodnione są: Spalili domostw 542, stodół 300, pożarli, zabrali lub uwieźli koni 353, wołów 421, krów 600, jałowic 229, cielaków 83, ulów wybrali miodu 415, psów zabili 51...

— Psy możemy im darować, rzekł Król, szczeniaków się nalęże.

— Niech płacą, rzekł opat, kiedy mamy już czarne na białem.

Król uśmiechnął się, iż przy takim Kanclerzu szkatuła nie będzie pusta. A opat czytał dalej:

Prócz tego ów Dietrich, twój rycerz, z kupą swoją zbezeceństw niechrześcijańskich wbrew przykazaniu czystości dokonał. mianowicie uprowadził nietylko 130 młódek w stanie panieńskim, ale i 40 niewiast zamężnych, co gładsze, a tychże matki, ojcowie i mężowie, tęskniąc, stękaniem swojem spać mi nie dają, jako krzywdy ich, już pewnie nie do wynagrodzenia, wołają o pomstę.

Sam, cesarzu niemiecki, miłościwy bracie i sprzymierzeńcze, jako jesteś główny opiekun chrześcijaństwa i stróż praw boskich, rozumiesz lepiej, niż ja, twój brat młodszy, bo w koronie cesarskiej chodzisz, że nie może być odpuszczenie grzechu, dopóki wziątek nie jest zwrócony. „Redde quod debes" (oddaj coś dłużny). Według

Zgromadzenie pod Jasną Górą.

W niedzielę, dn. 26 września, odbyło się przy ul. Kordeckiego zebranie informacyjne M.O.W. dla pątników przybyłych z Małopolski, okręgu Przemyskiego. Przemówienie posła Cwiakowskiego i p. J. Kachla witano szczerymi oklaskami i wyrażono mówcom serdeczne podziękowanie. Rozebrano również wiele numerów „Głosu Monarchisty" i broszur. Zarząd Powiatowy M.O.W. przygotował dla wspomnianej pielgrzymki noclegi oraz przydzielił jej przewodnika, który okazał naszym braciom z Małopolski pomoc przy zwiedzaniu Częstochowy. To też nawiązały się odrazu serdeczne nici wzajemnej życzliwości.

Wiec M.O.W. w Mierzynie,

pow. Piotrkowskiego.

Dnia 19 b. m. w niedzielę odbył się wiec we wsi Mierzynie (parafja) pow. Piotrkowskiego, w sali Kasy Oszczędnościowej Na wiec przybyli sekretarz okręgowej M.O.W. p. A. Rakoczy, członek Rady Naczelnej p. B. Czerwiński i Stefan Sosnowski. Sala była przepełniona. Zagaił wiec sekretarz A. Rakoczy i na przewodniczącego powołał gosp. p. Olczyka. Po gorących przemówieniach delegatów, wysłuchanych w skupieniu i bez wszelkich protestów, po spokojnej i sympatycznej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu dn. 19.IX 26 r. 1) wyrażają pełne zaufanie władzom M.O.W. 2) potępiają dotychczasowe partyjno-republikańskie rządy, które niszczą Polskę i prowadzą Ją do ekonomicznej i politycznej ruiny, 3) domagają się zniesienia sejmików powiatowych, które przy obecnym ustroju istnieją tylko dla dobra naganiaczy partyjnych, 4) domagają się rządów silnych, sprawiedliwych i fachowych, które naprawdę zaopiekowałyby się masami pracujących, ponieważ masy te obecnie są tylko okłamywane przez partje, 5) domagają się rządów monarchicznych w tem przekonaniu, że tylko Król niezależny od partyj i mający oparcie w całym narodzie może zapewnić ład, sprawiedliwość, bogactwo i potęgę Państwa Polskiego. 6) domagają się konfiskaty majątków nieuczciwie nabytych przez dygnitarzy republikańskich. 7) domagają się zastosowania surowych kar względem nieuczciwych urzędników.

Po wiecu zebrani serdecznie podziękowali delegatom za przemówienia i bardzo prosili o częstsze odwiedzanie Mierzyna i przysyłanie gazet i broszur.

Uczestnik wiecu.

Chłopi kresowi za Królem!

Dnia 12 września z okazji zjazdu parafjalnego w Chotowie, powiatu Stołpeckiego woj. nowogródzkiego odbyło się zebranie polityczne chłopów okolicznych. Przemawiał redaktor Proszyński, wykazując szkodliwość rządów sejmowych, oraz ich sprzeczność z interesami mas włościańskich, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja. Włościanie okoliczni skarżą się na posła Hołowacza, którego swego czasu wy słali do sejmu. Poseł Hołowacz wszystkim odradzał kupowanie ziemi. Tymczasem sam zaś kupił sobie parowłókowy folwark. Nikt nie wierzy w sejm, który dużo obiecywał, a niczego nie zrobił. Wszyscy narzekają na samorządy i sejmiki, które jak pijawka, wysysają ostatni grosz z biednych okolicznych włościan, nie dają prawie nic wzamian. Sejmiki utrzym ją nadmierną ilość urzędników. Wielka ilość małorolnych w tych okolicach domaga się przydziału ziemi, za którą chcą płacić ratami długoterminowemi. Bank rolny zaś nie spełnia zupełnie swego zadania,

Dyskusję, trwającą parę godzin przy licznym udziale zainteresowanych, zakończono żądaniem uruchomienia długoterminowego kredytu. Wszyscy zgadzali się na żądanie zniesienia sejmowładztwa a powierzenie rządów w jedne ręce Króla Polskiego.

Cały zapas „Głosu Monarchisty" rozchwytano w okamgnieniu, prosząc o adres redakcji i posła Ćwiakowskiego.

Ludność miejscowa nie otrzymuje wcale gazet; od czasu do czasu dochodzą tylko proklamacje komunistyczne, które jednak nie znajdują posłuchu w masach.

Wiec w powiecie Mławskim.

Dnia 1 września r. b. we wsi Szczepkowo-Borowo, odbyło się gminne zebranie członków i sympatyków M.O.W., na którem przemawiał p. Poniatowski, przedstawiając obecną sytuację państwową. Zgromadzeni po przeprowadzeniu dyskusji, uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której: 1) potępiają warcholskie partyjnictwo, będące przyczyną przelewu bratniej krwi, 2) domagają się konfiskaty majątków, nabytych przez złodziejskich urzędników za czasów sejmowładztwa, 3) domagają się zawieszenia sejmu i sejmików, 4) żądają zmiany ustroju republikańskiego na monarchiczny i wprowadzenia silnej Władzy Królewskiej, 5) dziękują działaczom M.O.W. i posłowi Cwiakowskiemu za cywilną odwagę i walkę z partyjnictwem i wreszcie 6) wznoszą okrzyk: Niech żyje Król Polski, sprawiedliwy Ojciec całego Narodu!

Uchwały powyższe podpisali pełnomocnicy, upoważnieni pzzez całe zgromadzenie.

SPROSTOWANIE.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zaznaczenie w „Głosie Monarchisty, że, będąc na Kongresie referentem spraw programowych, nie zajmowałem się oceną wypadków majowych i osoby marsz. Piłsudskiego i że wobec tego tekst mego przemówienia. podany przez część prasy, a przedewszystkiem przez „Głos Prawdy" i „Gazetę Poranną", jest w całości zmyślony.

Z poważaniem

Stefan Gruchała.

OFIARY

na fundusz kongresowy M. O. W.

Kolberg (junior) 5 zł., A. L. 20 zł., inż. C. Apanowicz 100 zł., K. Załuska 50 zł., (2 rata), J.O. Grabowski z G. Śląska 10 zł., J. Józefowicz 6 zł., M. Wosińska 5 zł., B. Horkiewicz 1 zł., St. Terka 2 zł., J. Łopaciński 2 zł., K. Rudnicki 2 zł., W. Bednarski 1 zł., W. Kamiński 1 zł., M. Kępiński 2 zł.

---

ceu słusznych, jakie ludzie moi sobie w moim kraju wzajem płacą, za spalone budowle i straty domowe, za uprowadzone i pożarte bydlęta, za ule zniszczone, szkatuła twoja winna jest mojej 90.000 grzywien srebra, jakie jest szczegółowe wyliczenie mojej kancelaryi. Jakoż na wypłatę tego długu w miejscu, gdzie sam naznaczysz, będę czekał do Bożego Narodzenia. Zbója zaś Dietricha i przednich zbójów z jego kupy, z pewnością, znając twą sprawiedliwą wielkoduszność, gardłem ukarzesz, jako hańbę całemu chrześcijaństwu sprawiającemu. Na tym pismo kończę, polecając osobę twoją Bogu.

Bolesław Polski — Król, twój brat młodszy, sprzymierzeniec i sługa."

— Po mojej myśli napisałeś, rzekł Król, a czy nie przesoliłeś w rachunku?

— Winny niechaj dwa razy płaci: za to, co wziął, i za to co chciał wziąć, odpowiedział kanclerz.

Na drugi dzień Jaśko z Dąbrowy z dwudziestu przybocznymi wyjechał z tym listem królewskim do cesarza niemieckiego.

Po miesiącu Jaśko z Dąbrowy powrócił z odpowiedzią cesarską. Cesarz w swem piśmie mocno ubolewał, że w obszernem swojem państwie sam nie może poradzić zbójstwu i swawoli rycerstwa, że Dietrich się gdzieś schował i nie można go przydybać, ale że prędzej czy później będzie schwytany i osądzony według praw chrześcijańskich, że przytym miłuje Króla polskiego nie jak brata, lecz jak rodzonego syna i że Król polski może zawsze na niego liczyć!

Kanclerz przetłomaczył ten list Królowi, dodając:

— Wszystko dobrze, ale o pieniądzach ani dudu.

— Hm, łatwiej od djabła grosz wydobyć, niż od Niemców — rzekł Król. Poczekamy do Bożego Narodzenia.

W lutym, gdy drogi ściśnięte mrozem, były twarde, Król z kilkuset wozami poszedł na wyprawę do Niemców. A rozkaz królewski do starszyzny, przywodzącej hufcom zbrojnym był taki:

„Nie palić domów i stodół! bo to na nic, głupi niemiecki zwyczaj.

Koni brać mało, mamy je lepsze na Rusi.

Krów brać jaknajwięcej, bo są większe i dojniejsze niż nasze.

Świń brać też jaknajwięcej, bo najlepsze są świnie niemieckie, dopasne i duże.

Z Niemkami poswawolić można, ale nie zniewalać gwałtem. Niemki do kraju nie przywozić. Nasze baby są lepsze i niema co psuć nasienia.

Wszystkich majstrów niemieckich zabrać, jacy się zdarzą, cieślów, stolarzów, ślusarzów, aby odbudowali to, co spalił i zniszczył zbój Dietrich, a wraz z nimi wszelkie żelazne instrumenty.

Wyprawa odbyła się szybko, w ciągu dwóch tygodni i według rozkazów królewskich. Wszystkie wozy powróciły pełne. A Niemców, co się zmieściło, potłukli.

Od wiosny, pod strażą królewską, aby majstrowie nie uciekli, rozpoczęła się odbudowa. Niektórzy z tych majstrów, za pozwoleniem królewskim pozostali w Polsce na zawsze, żeniąc się z naszemi, jako Polki są jędrniejsze na ciele, weselsze i przyjemniejsze, mimo to, że też mają w sobie djabła, jak każda niewiasta, chociaż i tego djabła, choć twardy, można krzyżem i święconą wodą odpędzić.

Poczym cesarz niemiecki Króla Bolesława jeszcze bardziej kochał do tego stopnia, że sam odwiedził Go w Gnieźnie, gdzie został godnie i z majestatem przyjęty.

Juljusz Bończa.

Z Sejmu i Rządu.

Obrady sejmowe.

Począwszy od dnia 20 września, Sejm radził nad projektem tymczasowego budżetu na kwartał czwarty. Z ramienia Rządu przemawiał minister Skarbu, Klarner, poczem przedstawiciele stronnictw sejmowych odbyli swoje zwykłe ględzenie. Opozycyjną i naogół ciekawą mowę wygłosił endecki mówca, p. Zdziechowski. Było w niej dużo krytyki, ale wyglądało też oczucie własnej słabości. „Rządu, który wszedł przez most, nie można wyprowadzić przez drzwi", powiedział p. Zdziechowski, dając do zrozumienia, że rząd Bartla i Piłsudskiego możnaby obalić chyba siłą, ale nie głosowaniem. Poseł Moraczewski żalił się na drożyznę i żądał podwyżki pensyj dla urzędników Poseł Bittner i Stroński przemawiali całkiem słodko, podnosząc jedynie szereg zastrzeżeń. Po przemówieniach kilkunastu innych gadułów, zabrał głos ponownie Klarner i żądał uchwalenia całej sumy 472 miljonów zł. W głosowaniu przyjęto projekt wydatków i dochodów według propozycyj rządowych.

Znów przesilenie rządowe.

Tegoż dnia w piątek, sejm przystąpi do przegłosowania wniosków nieufności dla 2 ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego. Nie stanowili zbyt wielkiej ozdoby dla gabinetu, to też ogromna większość sejmu głosowała przeciw nim. W rezultacie tego głosowania premjer Bartel podał się z całym gabinetem do dymisji. Będziemy więc mieli nowy, już z kolei siedemnasty rząd w Polsce!

Przesilenie obecne odbywa się zupełnie inaczej, niż dotychczasowe. W kraju zapanowało, coprawda, zdziwienie, ale nikt się zbytnio nie denerwuje, gdyż sądzą, że p. Bartlowi chodzi o dobranie do swego nowego rządu bardziej fachowych ministrów. Sejm i partje nawet nie próbują wysuwać jakichś projektów. Uwaga wszystkich skupiła się nie wokół osoby Prezydenta, ale koło marszałka Piłsudskiego, do którego należy właściwa decyzja. Sejmu nikt o zdanie nie będzie pytał. Wolelibyśmy, jako monarchiści, by o składzie i zadaniach rządu nie decydował minister spraw wojskowych, lecz Głowa Państwa. Ale uporządkowanie władzy nastąpi dopiero po wprowadzeniu monarchji.

Gabinet walki z Sejmem.

W poniedziałek 27 września, po powrocie p. Bartla z Druskienik, gdzie odbyły się narady z Piłsudskim, p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował gabinet p. Bartla w niezmienionym składzie. Mianowanie ponowne tych samych ministrów jest odpowiedzią na próby Sejmu oddziaływania na skład gabinetu. Gdyby Sejm ponownie uchwalił wniosek nieufności dla Rządu lub poszczególnych ministrów, nastąpiłoby jego bezwłoczne rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów. We czwartek 30 września rozstrzygną się więc losy Sejmu.

Zmiana miejsc.

Poseł Thugutt zgłosił wystąpienie z Klubu Pracy i pozostanie obecnie dzikim. Poseł Sobek został wykluczony z Klubu Piasta, wstąpił przeto do Klubu Dąbskiego. Poseł Sieciński został wykluczony z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji.

Z KRAJU.

Co robi policja?

Mieszkańcy ulicy Wesołej na Rakowie pod Częstochową, żalą się na zupełne zaniedbanie sprawy bezpieczeństwa przez miejscową policję. Jaskrawym przykładem może być gospodarstwo Piotra Filaka, któremu banda miejscowych opryszków w biały dzień rozkrada i niszczy dobytek. Kradną mu nietylko z pola, ale powybijano w jego domu szyby, a nawet rozebrano część pobudynków. Wygrażają przytem w oczy Filakowi, że go zabiją. W czerwcu bież. roku jeden z rabusiów ranił Filaka w twarz kamieniem. Nieszczęśliwy gospodarz zwracał się do st. posterunkowego policji, St. Sucheckiego, meldując o ciągłych kradzieżach i napaściach. W sobotę dn. 25 września otrzymał od niego ciekawą odpowiedź: „Daj mi pan spokój! Może pan podać na mnie zażalenie!" Jak widać z tego,nasza policja dba staranuie o utrzymanie dobrych stosunków z politykującemi partjami, nie uważa jednak za swój obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem życia i mienia obywateli. Przykład idzie z góry, więc też p. st. posterunkowy Suchecki nie boi się zażalenia!

Zwycięsca przestworzy.

Dn. 25 września powrócił z podróży aeroplanem do Tokio kapitan Orliński. Odbył on w towarzystwie sierżanta Kubiaka wielki lot do Japonji i z powrotem, w czasie którego przeleciał 22 tysiące kilometrów. W podróży kilkakrotnie zagrażały dzielnym lotnikom syberyjskie burze. Huragan uszkodził nawet skrzydło samolotu. W stolicy Japonji naszych lotników podejmowano z wielkimi honorami, a na spotkanie wyjechała eskadra torpedowców. Po przyjeździe do Warszawy, powitali ich serdecznie przedstawiciele Rządu i społeczeństwa. Bohaterski lot kapitana Orlińskiego wykazał całemu światu, że Polska ma dzielnych lotników.

Jak się wystrzegać szkarlatyny?

Od kilku tygodni w całej Polsce szerzy się niezwykle zaraźliwa choroba, zwana szkarlatyną. Wiele dzieci zapada na nią, bardzo wiele ich choruje, a to dlatego, że nie wystrzegają się i zarażają od chorych. Chcąc ustrzec się tej ciężkiej choroby, którą w początkach można poznań po tem, iż dane dziecko dostaje gorączki, bólu gardła, wymiotów, a następnie szkarlatno - czerwonej wysypki, trzeba unikać dotykania chorego, witania się z nim bo to powoduje zarażenie. Ponadto nie można pić mleka surowego, tylko przegotowane, ręce zaś należy myć koniecznie przed każdem jedzeniem. Wogóle czystość trzeba zachować wzorową, a także wystrzegać się przeziębienia.

Jeśli ktoś już zachoruje, powinno się go położyć do łóżka w oddzielnym pokoju, gdzie jest dużo powietrza, czyli odosobnić go od innych dzieci, do jedzenia dawać należy tylko mleko, na szyję kłaść płatki, umaczane w zimnej wodzie, gardło natomiast płukać często wodą utlenioną, którą można dostać w aptece.

Ceny zboża.

W Warszawie dn. 28 września płacono za centnar pszenicy 48 zł., żyta 34 zł. 50 gr., jęczmień zwyczajny 27 zł., owies 30 zł., ziemniaki 7 zł.

Za dolara płacono 9 zł.

Z zagranicy.

Powrót monarchji w Grecji.

Nieszczęsny naród grecki dość ma nierządu republiki. Przejadły mu się całkiem rządy sejmowe i dyktatorskie, to też olbrzymia większość społeczeństwa opowiada się za przywróceniem monarchji. Jak piszą gazety angielskie, w krótkim czasie spodziewać się należy nowego przewrotu w Grecji, który przygotowuje monarchista, generał Plastiras.

Zaręczyny pary Królewskiej.

Król belgijski zaprosił do siebie przed kilku dniami przedstawicieli gazet i zakomunikował im o zaręczynach następcy tronu, księcia Leopolda, z księżniczką Astrydą szwedzką. Księżniczka Zofja Astryda jest bratanicą króla szwedzkiego i wychodzi za Leopolda z miłości. W czasie podróży po Szwecji, belgijski następca tronu zetknął się z rodziną królewską i uderzony został pięknością księżniczki Astrydy. Po bliższem poznaniu, młodzi postanowili połączyć swe losy. Wiadomość o tem małżeństwie z miłości wywołała wśród belgów, a w szczególności kobiet, ogromną radość.

Straszliwa klęska Florydy.

Amerykę nawiedziła klęska, przerażająca wprost swemi rozmiarami. Niebywały pod względem siły cyklon (burza), przeszedłszy nad morzem, zaciężył swą niszczącą potęgą nad kwitnącym i żyznym półwyspem Florydą. Cyklon zniweczył całe wschodnie wybrzeże półwyspu; sławne i najelegantsze na świecie letniska i miejsca kąpielowe zostały w ciągu godziny zrównane z ziemią. Dwa tysiące ludzi utraciło życie, a wiele tysięcy zostało kalekami.

Straszliwa trąba powietrzna, która zniszczyła Florydę, poruszała się z szybkością 500 kilometrów na godzinę. Nad półwyspem szalała przez 9 godzin.

Wiadomości o katastrofie i jej opłakanych rozmiarach napływają dość skąpo wskutek zniszczenia wszelkich środków komunikacyjnych, telegrafów i telefonów na obszarze nawiedzonym klęską. Dotąd ustalono, iż ofiarą cyklonu padło wschodnie wybrzeże półwyspu, należące do ulubionych miejsc pobytu i wywczasów w porze zwłaszcza zimowej i wiosennej. Okolice te są bardzo urodzajne. Głównie hoduje się tu pomarańcze, cytryny, poziomki i t. d. przewożone do Stanów w olbrzymich ilościach, Miejscowa ludność odznaczała się dużą zamożnością. Kolosalny wzrost tych miejscowości datuje się dopiero od ostatnich dziesiątek lat. Zwłaszcza olbrzymie hotele tutejsze słynęły z nieprawdopodobnego wprost zbytku.

Dziś przedstawia się cały ten obszar jak olbrzymie pobojowisko. Setki trupów pływają po powierzchni cofających się wód, dziesiątki tysięcy ludzi bez dachu nad głową. Pola uprawne są zupełnie zniszczone. Tysiące domów w gruzach. Najwięcej ucierpiało Miami, zimowa stolica miljarderów. Domy drewniane znikły z powierzchni. Budowle z cementu zostały częściowo zburzone do fundamentów. Nad całemi Stanami Zjednoczonemi zawisł posępny sztandar żałoby.

Różne wiadomości.

— Trzy minuty więzienia. Pewien sąd angielski skazał za drobne przewinienia podatkowe pewnego obywatela na 1 dzień więzienia. W Anglji istnieje jednak zwyczaj, iż czas kary oblicza się od dnia poprzedniego, aż do zamknięcia posiedzenia sądowego. Ponieważ sędzia wydał wyrok na 3 minuty przed zamknięciem posiedzenia, skazany potrzebował odsiedzieć swą karę przez przeciąg 3 minut, co uczynił bez najmniejszego protestu. Najkrótsza to bodaj kara więzienia, którą kiedykolwiek kto odsiadywał!

— Wilki pod Moskwą. W guberaji moskiewskiej w ostatnich czasach daje się zauważyć, że wilki ogromnie się rozmnożyły. Wobec tego zmobilizowano wszystkich myśliwych i miejscowe organizacje celem wytępienia szkodników. Moskiewski sowiet wyznaczył nagrody za każdego zabitego wilka — samca 15 rb., za samicę 20 rb., młodego 5 rb.

— Rzeczpospolita cygańska. Sowieckie sfery rządowe zajęte są obecnie przygotowaniami do zwołania kongresu cygańskiego. Kongres ten uchwalić ma osiedlenie się cyganów rosyjskich na roli, oraz utworzenie autonomicznej sowieckiej rzeczpospolitej cygańskiej, która mieścić się będzie na granicy Besarabji.

— 40 osób znalazło śmierć w płomieniach. W miejscowości Drumeollogher w Anglji wydarzyła się straszna katastrofa pożaru. Podczas przedstawienia kinematograficznego, urządzonego w szopie, ktoś z obecnych tak nieszczęśliwie obchodził się z zapałkami, że zapaliły się filmy.

Wybuch pożaru był tak gwałtowny, że w mgnieniu oka począł płonąć cały budynek. Nieomal wszyscy obecni stali się pastwą płomieni, a ciała ich zostały tak zniekształcone, że o rozpoznaniu ich niema mowy. Dotychczas ze zgliszcz wydobyto 40 ofiar.

— Niebywała trąba powietrzna. Pomiędzy Żółkiewką a Turobinem pasem 5 km. przeszła niedawno trąba powietrzna, jakiej nie pamiętają tam najstarsi ludzie. Około godz. 5-ej po południu zapanowała nagle gęsta ciemność, pioruny i grzmoty trwały dłuższy czas. Huragan pozrywał dachy z budynków, poznosił sterty, powywracał wozy, ludzi, konie i pługi odrzucił i powalił na ziemię. Zniszczył kilka stodół, wiatraki, koło kościoła w Żółkiewce powywracał kilkodziesięcioletnie lipy, a 50 mórg lasu koło Żółkwi zupełnie zniszczył, drzewa leżą połamane i powywracane z korzeniami. Dwie kobiety w jednej z wiosek zostały ciężko poranione wskutek zawalenia się stodoły.

— Czarna Gwiazda. Pisma donoszą, że rząd Sowiecki jest zaniepokojony działalnością nowej organizacji tajnej w Moskwie, nazywającej się „Braćmi Czarnej Gwiazdy“, o charakterze antybolszewickim, która zaczyna pracę od usuwania ze świata głównych przywódców komunizmu. Listy grożące śmiercią brzmią: „Towarzyszu Komisarzu! Wzywamy cię do złożenia swego urzędu w ciągu dwóch tygodni i opuszczenia granic Rosji. Gdybyś nie usłuchał, umrzesz z rąk naszych braci. Gdybyś został w Rosji, musisz pożegnać się z życiem“. Ostatnio znaleziono Komisarza Martjanowskiego, uduszonego sznurkiem z czarnego jedwabiu, z wielką czarną gwiazdą na czole, również dygnitarza sowieckiego Wołkowa. Jak wiadomo śmierć Dzierżyńskiego okryta jest tajemnicą, prawdopodobnie dzięki tym samym powodom.

— Kłopoty żywego nieboszczyka. Pewien drwal francuski znalazł się w niezwykłej sytuacji. Żyje on, a jednak... umarł. Taka sytuacja naraża go na mnóstwo przykrości, albowiem chcąc istnieć w społeczeństwie, nie można być nieboszczykiem, a ten żyjący drwal jest właśnie nieboszczykiem.

A rzecz się miała tak. Pewnego dnia ktoś nieznany napisał do mera miasta, z którego ów drwal pochodził, prośbę o przysłanie mu na poste-restante metryki urodzenia drwala.

W jakiś czas później w pewnym wielkim mieście wyłowiono z rzeki topielca. W portfelu jego znaleziono metrykę wspomnianego drwala. Władze zawiadomiły wobec tego mera miasta, że drwal nie żyje. Sporządzono akt zejścia, i od tej chwili drwal uważany był za nieboszczyka.

Otóż w dniu jego pogrzebu, 11 czerwca 1911 roku, ów drwal pracował najspokojniej w Paryżu. Gdy wybuchła wojna światowa, drwal. nie czekając na żadne wezwanie, sam zgłosił się do swego korpusu, przebył wojnę, został uznany wreszcie za 10 proc. inwalidę i pensję inwalidzką bez żadnych trudności pobierał. Kłopoty jego rozpoczęły się dopiero z chwilą, gdy stanąwszy przed urną wyborczą w czasie wyborów, zapragnął oddać swój głos.

Powiedziano mu: „umarli nie głosują“. Daremnie drwal domagał się wydania mu jego papierów. Mer miasta oświadczył: „Nie mogę panu przesyłać dokumentów, bo pan nie żyje!“.

— Ale żyję — odrzekł drwal. — Gdybym nie żył. toby mnie tu nie było!

Sprawa ta przeszła do trybunału, 8 zaprzysiężonych świadków złożyło zeznania na korzyść drwala. Niestety jednak, sędziowie byli niewzruszeni. Uznali się za niekompetentnych do rozstrzygnięcia tej sprawy. Doradzili mu, aby się zwrócił do innego trybunału, bardziej kompetentnego. Tymczasem już ten pierwszy kontakt ze sprawiedliwością zubożył do reszty drwala. Żyje on więc w dalszym ciągu jako nieboszczyk, przemyśliwujący nad sposobem skutecznego wskrzeszania zmarłych.

Likwidacja starych kas gminnych.

Dnia 24 czerwca 1926 r. ukazało się rozporządzenie I Ministra Spraw Wewnętrznych, regulujące sprawę likwidacji gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszczędnościowych.

W myśl tego rozporządzenia likwidacja wymienionych kas gminnych będzie przeprowadzona przez zorganizowaną w tym celu dla każdej kasy Komisję Likwidacyjną, w skład której wchodzi pisarz Urzędu Gminnego, oraz dwóch członków i dwóch zastępców, wybranych przez Radą Gminną.

Wszelkie wydatki, związane z przeprowadzeniem czynności komisyj likwidacyjnych, pokrywać będzie z własnych funduszów gmina.

Komisja likwidacyjna sporządzi inwentarz likwidowanej kasy (ruchomości i nieruchomości), przerachuje na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dn. 14-go maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań pryw.-prawnych aktywa kasy (rachunki dłużników), pasywa zaś (rachunki wierzycieli) według pełnej skali § 2 w myśl punktu 1 § 3 tegoż rozporządzenia z dn. 14 maja, z wyjątkiem wkładów, złożonych po dniu 31-ym grudnia 1922 r., które przerachowuje się według równi 1 zł. = 1.800.000 marek p. Następnie komisja sporządzi sprawozdanie rachunkowe przez zestawienie rachunków na dzień 31 grudnia 1926 r. i prześle je do Głównego Urzędu Likwidacyjnego. Na tem narazie skończy się działalność Komisji Likwidacyjnej.

Gdy rząd rozpatrzy się w zestawieniach, nadesłanych z całej Polski, wyda nowe rozporządzenie, na podstawie którego Komisje Likwidacyjne przeprowadzą rozrachunki z wierzycielami i dłużnikami kas.

Tymczasem trzeba znów czekać conajmniej parę miesięcy.

Kto chce wiedzieć, ileby mu się właściwie należało za jego wkłady, niech się zgłosi do naszych biur, a otrzyma odpowiedź. Czy jednak otrzyma z kasy tyle, co mu się należy, za to nikt nie może zaręczyć, dopóki nie ukaże się następne rozporządzenie rządowe.

RADY GOSPODARCZE.

Zajęcia ogrodnicze w październiku.

Aż do połowy miesiąca zbieramy owoce zimowe, jak Kaselskie, Żeleźniaki, w dzień pogodny i suchy. Zebrane owoce pozostawia się co najmniej na kilka dni ułożone w gromady, a gdy się wypocą, przenosimy je do przechowalni czy owocarni.

Po zebraniu owoców, sad, o ile nie jest jeszcze uprawiony, należy nawieźć obornikiem, kompostem, odleżałą stawarką i tp., podorać płytko i pozostawić na zimę w ostrej skibie, a pasy wzdłuż linji drzew skopać najlepiej widłami amerykańskiemi, bo one nie uszkodzą korzeni tak, jak zwykłe łopaty. W śliwniku orać nie należy: zamiast tego puszcza się płytko drapacz sprężynowy, albo się motykuje lub przekopuje widłami amerykańskiemi. Jeżeli się nie nawozi mierzwą, można wapnować cały sad.

Opaski miękie należy zdjąć z pni drzew i spalić, a w pierwszych dniach października, dla zwalczania niektórych owadów szkodliwych, szczególniej przedzimka owocowego, nałożyć opaski lepowe z grubego papieru szerokości dłoni, posmarowane lepkim płynem lub smołą drzewną. Owady, pełzające po pniu, przylepiają się do opasek i giną. Gdy opaski wysychają, na nowo je trzeba smarować. Lep, nieprędko wysychający, można przyrządzić z litra wrzącego oleju do którego sypiemy 160 gr. siarki w proszku i ustawicznie mieszamy. Ponieważ mieszanina ta znacznie powiększa swą objętość, trzeba użyć większego naczynia. Opaski nakłada się pod koroną drzew i przymocowuje łykiem. Poza tem, dla zwalczania wielu szkodników drzew i niszczenia mchów oraz porostów, zaleca się opryskiwać drzewa mlekiem wapiennem po opadnięciu liści. W młodych sadach, dla zabezpieczenia drzewek od mrozów i zajęcy, obwiązuje się pnie gałązkami świerkowemi i jałowcowemi, trzciną, wrzosem

lub słomą. Dla zabezpieczenia odziomków pni od zmarznięcia, dokoła drzewek nieowijanych sypie się kopczyki. Październik jest miesiącem odpowiednim do sadzenia drzew i krzewów, zwłaszcza na gruntach suchych. Sadzić należy po przymrozkach, które przyśpieszają opadnięcie liści. Można przesadzić drzewa starsze, choćby kilkunastoletnie, jeśli potrzeba tego wymaga. Po odkopaniu ziemi należy korzenie skrócić znacznie np. 1 i pół do 2 m. i przyciąć także koronę, poczem przenieść niezwłocznie do świeżego dołu i posadzić.

Gromadzić kopy kompostowe, na które można też składać padlinę, posypaną wapnem niegaszonem.

Żołędzie trzeba zbierać dla drobiu.

W miejscowościach, obfitujących w dębinę, należy jesienią zająć się zbiorem żołędzi, które nie tylko stanowią cenną paszę dla trzody chlewnej, ale również i dla drobiu, po uprzedniem wysuszeniu, uprażeniu i zmieleniu na mąkę. Dodane w postaci mąki do gotowanej okopowizny, znacznie podnoszą wartość tej paszy i przyczyniają się do zwiększenia nieśności kur. Nie bacząc na powyższe własności żołędzi, bardzo dużo ich u nas się marnuje.

Jabłko jako lekarsrwo na ból głowy.

Dr. Jan Kellog z Czykago radzi wszystkim, aby codziennie zjadali przynajmniej jedno jabłko—powiada on tak: „Kto zjada dużo jabłek, ten nie będzie nigdy wzywał doktora". Każdy człowiek, zdaniem dr. Kelloga, powinien zjadać codziennie 6 jabłek, są one bowiem doskonałem lekarstwem i przyczyniają się w wielkim stopniu do utrzymania organizmu ludzkiego w zdrowym stanie. Szczególnie osoby cierpiące na ból głowy, powinny jeść dużo jabłek, gdyż sok jabłka jest najlepszym środkiem przeczyszczającym krew i usuwa powody bólu głowy.

Pokrzywa, jako pokarm dla kur.

Pokrzywy, które niszczymy jako chwasty, mogą być wcale dobrą karmą dla kur, zadawaną w zimie w formie dodatku do paszy. Doskonale one w zimie i na początku wiosny zastępują zieloną karmę. W lecie więc wycinamy troskliwie zapas pokrzyw, suszymy je i przed zadaniem w zimie siekamy i mieszamy z normalną karmą. W stanie zielonym w lecie pokrzywy zadawać tylko w małych ilościach, gdyż są one karmą rozgrzewającą i pobudzającą.

Jak zbierać owoce.

Przedewszystkiem owoce należy zdejmować ręką (poza małemi wyjątkami), obcinając przed rozpoczęciem pracy paznokcie, gdyż najczęstsze uszkodzenia owoców od nich pochodzą i zaraz w tem miejscu następuje gnicie. Następnie owoce ziarnkowe należy zbierać z ogonkiem, co w handlu szczególnie u gruszek ma wielkie znaczeniz. W tym cela chwyta się owoc lekko dłonią i posuwając wskazującym palcem po ogonku ku gałązce, wynajduje miejsce, gdzie ogonek wyrasta z sakwy owocowej. Naciskając w tem miejscu palcem, pociąga się owoc do góry. W ten sposób ogonek bez trudu odskakuje od gałązki, nie psując sakwy, ani znajdujących się na niej pączków owocowych. Owoce należy zrywać wpierw od zewnętrznej strony, idąc od pnia, i—z dołu ku górze (prócz czereśni). Często zbiory rozpoczyna się jednocześnie w różnych miejscach drzewa i przystawia odrazu drabiny. Jest to błędne, gdyż nawet przy zachowaniu ostrożności pewna ilość owoców pada, potrąca niżej wiszące i zrzuca je, co czyni również sam zrywający drabiną, koszykiem i t. p.

Wpierw więc, stojąc pod drzewem, należy obrać wszystkie te owoce, które dosięgnie się ręką, następnie przystawia się niższe drabiny, a dopiero po obraniu tego „piętra" przystawić drabiny wysokie. Czynić to trzeba ostrożnie, by nie poruszyć, ani uszkodzić gałęzi.

Pieśń dziadowska
o partjach.

Hej, posłuchajta, bracia, siostry drogie,
Jakie dopusty spadły na nas srogie,
Dopusty z nieba, czy niewiedzieć czyje,—
wstrętne partyje!

Gorsze, niż dżuma, gorsze niż cholera,
gorsze, niż tyfus, co się w brzuchu zbiera,
gorsze, niż robak, co gdzieś gryzie w... plecy,
są partje w kupie!

Endek, pepees czy też paskopiasty
chadek, rudzińszczak czy Okoń brylasty
Wojewódczaki — bolszewickie draństwo, —
wszystko gałgaństwo!

Baba bez butów, chłop gatkami świeci,
gołe i bose chodzą nasze dzieci,
a tylko posły ciężki grosz zbijają —
partje hulają!

Trzeba ratunku tej naszej krainie,
Bez silnej ręki cała Polska zginie,
Ktoś się znajść musi co złemu zaradzi —
partje w ul wsadzi!

Odetchną wszyscy, odetchną i chłopy,
lżej będzie orać i lżej wiązać snopy,
Gdy się pokaże Królewskie orędzie:
partyj nie będzie!

W wyborze Króla nic w drodze nie stanie,
chociaż się wściekać będą posły, dranie.
Chłop pójdzie kupą, w garście weźmie kije —
legną partyje!

usłyszał na odpuście w Wólce P. G

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 55 zł, 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 20 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.